



DEGRELLE
przywódca reksistów belgijskich, walczył z premierem van Zeelandem o miejsce w parlamencie.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”

p. t.
„Łowimy wszyscy rybki”
KUPON 19

Dziś złowiłem następujące rybki: _____

Ogółem rybek: _____

ROK XV.

CZWARTEK, 18 MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 77

Marszałek Edward Śmigły-Rydz



Wielkość Józefa Piłsudskiego i cel główny „epoki Piłsudskiego” ujął Edward Śmigły-Rydz w bardzo lapidarne, a głębokie słowa:

— „Czego chciał Komendant? — CHCIAŁ, BY POLSKA BYŁA WIELKA I SILNA, chciał, by była wielka granicami i wielką wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on Jej szukał”.

W pierwszym szeregu maszerujących był — EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ. Przemaszerował całą drogę: od mroków niewoli do świtu wolności — i od świtu

wolności do blasku wielkości i potęgi. Jakżeż daleką była ta droga! I jakież spietrzono trudnościami! Jakiegoż wysiłku fizycznego i hartu ducha wymagała!

Przemaszerował ją Edward Śmigły-Rydz. Przemaszerował najwyższym wysiłkiem fizycznym i najwyższym hartem duchowym.

Już w zaraniu swej młodości wkroczył na tę drogę. Już jako uczeń gimnazjum w Brzeżanach. Już wtedy — jak to w wiele lat potem zawrze w słowa — uświadamia sobie, że maszeruje „PO ŚLADACH, POZOSTAWIONYCH PRZEZ DAWNE POKOLENIA, KTÓRE MIAŁY W SWYCH KOŚCIACH SZPIK LWA I MIAŁY AMBICJE BYĆ WIELKIMI”.

Już jako student wszechniczy przemierza wszystkie etapy i wszystkie wcielenia idei Czynu: ZWIĄZEK WALKI CZYNNEJ, STRZELEC, poznanie w teorii i praktyce nowoczesnej wiedzy o wojnie. A wreszcie moment zwrotny, przełomowy: wojna światowa i — LEGIONY, pierwsze formacje wojska polskiego, walczącego w imię Niepodległości, pierwsze stwierdzenie wobec świata całego, że naród polski zgłasza swe prawo do wskrzeszenia Państwa i przekreślenia półtorawiecznej przerwy w swym hycie państwowym.

Od tego momentu osoba Edwarda Śmigłego-Rydz jest najściślej sprzężona z wszystkimi poczynaniami, zmierzającymi do wywalenia wolnej Polski, a po wskrzeszeniu Państwa do wywal-

czenia granic Polski.

Sześćoletni ten okres, pełen dramatycznych przeżyć, wiodący poprzez bitwy legionowe od Nidy po Styr, poprzez tragedię roku 1917-go, poprzez bohaterstwo P. O. W., poprzez dwuletnie zmagania o granice Państwa, znaczone wyzwoleniem Wilna, dotarciem nad Dźwinę, wyprawą kijowską, zwycięską ofensywą z nad Wieprza poprzez Niemien do wschodnich krańców dzisiejszej Polski — sześćoletni ten okres w życiu Edwarda Śmigłego-Rydz wyznacza na czoło walczącego o Polskę pokolenia: OD DOWÓDCY BATALIONU W LEGIONACH DO DOWÓDCY POTEŻNEJ GRUPY ARMII. Sześćoletni ten okres stwarza WODZA, w którego wypróbowane ręce Józef Piłsudski mógł złożyć całe brzemie odpowiedzialności w poczuciu, że ten, kogo wyznaczył swym zastępcą, sprostą każdemu, choćby najtrudniejszemu zadaniu.

Następnie po tych 6-ciu przeszło latach walk i zmagani z wrogiem, era pokoju, era skupionej, mrówczej pracy nad stworzeniem fundamentów, zabezpieczających Państwo na przyszłość. Filarami, na których się oprzeć musi Polska, są jej siły zbrojne. Edward Śmigły-Rydz pracuje przy układaniu i wzmacnianiu tych filarów. Zdala od rozgwaru życia, zdala od przetargów i przeobrażeń politycznych, na które Polska jest narażona. Wie Józef Piłsudski, że ten, w którego ręce jeszcze w Legionach mógł złożyć swe zastępstwo, jest twarzą, mocną i niezastąpioną siłą, jest ze-

społem doświadczeń i hartu, jest autorytetem i energią twórczą, stwarzającą wartości realne i pozytywne. A o te wartości przecie chodziło, gdy po zwycięskich bojach przyszło zorganizować wielką armię narodową, instrumentem pokoju, a zarazem gwaranta bezpieczeństwa na przyszłość.

Aż wreszcie nad Polską rozpostarł się tragiczny mrok wieczoru, w którym serce Twórcy Niepodległości bić przestało...

I wtedy to inspektor armii, generał Śmigły, z rozkazu Józefa Piłsudskiego od chwili ery pokojowej pracujący nad umocnieniem zrebów naszej siły zbrojnej, OBEJMUJE SPUSCZNE IDEOWA PO TYM, KTÓRY GO JUŻ W LEGIONACH NAZNACZYŁ SWYM ZASTĘPCĄ. Stanowisko WODZA NACZELNEGO i buława marszałkowska stają się zewnętrznym, widomym znakiem tego, że wykonawcą testamentu ideowego po TWÓRCY NIEPODLEGŁOŚCI ZOSTA JE EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ, że obejmuje rząd dusz w Polsce, że obarcza się wielkim brzemieniem odpowiedzialności za „OBRONĘ POLSKI” i „PODCIĄgnięcie JEJ W ZWYŻ”.

Dziś, gdy Marszałek Śmigły-Rydz obchodzi dzień swego święta, CAŁA POLSKA ŁĄCZY SIĘ W UCZUCIU UMIŁOWANIA DLA WODZA I KARNEGO POSŁUCHU DLA JEGO ROZKAZÓW, Z KTÓRYCH KAŻDY JEST PRZEPOJONY JEDNYM: WOLA POTEGI POLSKI.

Powódź w Anglii wyrządziła znaczne szkody

Londyn, 18 marca.

(PAT) Wylew w okolicach Cambridge przybrał wielkie rozmiary z powodu przerwania tamy na rzece Soham Lode w pobliżu Sarway.

Woda zalała bagniste tereny w okolicach Heley. W ciągu całego dnia wczorajszego, wolontariusze czynili daremne wysiłki przy naprawie tamy.

Wieczorem zawezwano przez radio wszystkich wolontariuszów okręgu, aby oddali się do dyspozycji władz lokalnych.

Król albański walczy z analfabetyzmem wśród kobiet

Tirana (Albania), 18 marca.

(PAT) W związku z reformą, znoszącą w Albanii, noszenie przez kobiety zasłon na twarzy, król Achmed Zoğu wydał zarządzenie, aby w budżecie państwowym przewidziano odpowiedni fundusz na zwalczanie analfabetyzmu wśród kobiet.

Strajk generalny w Paryżu

Uchwały wiecu protestacyjnego w Clíchy. — W Paryżu panuje zupełny spokój

Paryż, 18 marca

(Pat) Obrady, które odbywały się wczoraj, po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, między reprezentantami

rządu, generalnej konferencji pracy i delegacji lewicy, trwały przeszło dwie godziny.

Dziś o godz. 2-ej rano komisja admi-

Paderewski ciężko chory

Odwołanie wszystkich koncertów. — Paderewski przebywa w Morges

Lozanna, 18 marca.

Ignacy Paderewski powrócił do swej posiadłości w Morges z Zurychu, gdzie dał przed trzema dniami koncert na rzecz muzeum Kościuszkowskiego w Solurze. W podróży nabawił się Paderewski przeziębienia. Równocześnie wystąpiło silne zmęczenie serią ostatnich koncertów.

Mimo spędzenia dwóch ostatnich dni w łóżku, stan zdrowia Paderewskiego uległ pogorszeniu. Zmęczenie nie usta-

piło, a z przeziębienia wywiązała się influenza. Lekarze zalecili sędziwemu mistrzowi bezwzględny spokój i wobec tego odwołane zostały wyznaczone już na najbliższe tygodnie koncerty Paderewskiego, m. in. koncert w Brukseli, który miał odbyć się 30 b. m.

Niepokojące wiadomości o stanie zdrowia Paderewskiego rozeszły się po całym świecie, przy czym z uwagi na ukończone 78 lat mistrza, zaniepokojenie jest poważne.

Ofenzywa wojsk rządowych

Zajęcie miasteczka Moromanchel. — Dalsze ataki

Paryż, 18 marca

(Pat) Havas donosi z Madrytu: Wojska rządowe podjęły natarcie na północ od Cifuentes, miejscowości o doniosłym znaczeniu strategicznym, która została opanowana przez powstańców, podczas ich ostatniej ofenzywy.

Wojska rządowe zajęły miasteczko Moromanchel i obsadziły pozycje, stanowiące dogodny punkt wyjściowy w

przyszłych operacjach w kierunku Cifuentes.

Salamanka, 18 marca.

(PAT) Komunikat powstańczej kwatery głównej donosi: Na froncie armii północnej, odcinku 5-tej dywizji, nieprzyjaciel zaatakował pozycje powstańcze na wschód od Huesca. Atak został odparty. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Na odcinku 8-ej dywizji odparto atak nieprzyjaciela w okolicy Guero.

nistracyjna Generalnej Konferencji Pracy ogłosiła komunikat, w którym zawiadamia, że 1) strajk generalny trwać będzie tylko w czwartek w godzinach rannych, 2) od południa zostanie podjęta normalna praca, 3) pracownicy użyteczności publicznej i urzędnicy, z wyjątkiem obsługi komunikacji, pracować będą normalnie, 4) druk czasopism i do starczenie ich odbywać się będzie również normalnie, 5) strajk obejmować będzie tylko Paryż.

Paryż, 18 marca

(Pat) Siedmiu demonstrantów, uczestników onegdajszych zajęć w Clíchy, złożyło zeznania przed sędzią śledczym, po czym oskarżono ich o nielegalne nośnienie broni.

Paryż, 18 marca

(Pat) Wiec protestacyjny w Clíchy zgromadził wczoraj wieczorem około 3 tys. ludzi. Mówcy, m. in. mer. Clíchy, domagali się niezwłocznego rozwiązania „lig faszystowskich”.

Przywódcą komunistów Thorez domagał się „całkowitego wcielenia w życie programu „Frontu Ludowego”. Przyjęto rezolucję, wzywającą do utworzenia „komitetu socjalistyczno - komunistycznego”, celem „obrony ludu”.

Przed północą wiec został rozwiązany bez incydentów.

Nowy Jork, 18 marca.

(PAT) W miasteczku Brooksville w stanie Floryda 98-letniemu murzynowi, byłemu niewolnikowi Ambrożemu Douglasowi, urodziło się 38-me dziecko

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 3-go dnia czwartego II-ej klasy loterii Państwowej

Człowiek, który włada 290 językami

Fenomenalny lingwista porozumiewa się swobodnie z mieszkańcami wszystkich krajów kuli ziemskiej. — Trupa kolorowych aktorów chciała uprowadzić rzekomego rodaka do swej „ojczyzny“

(z) Dr. Harald Schütz, matematyk i inżynier, liczy obecnie 63 lata. W swoim czasie był on nauczycielem matematyki i opublikował kilka prac z zakresu swej specjalności. Człowiek o żelaznej wytrwałości, dr. Schütz zmuszony był pójść na emeryturę, ponieważ organizm jego nie wytrzymał wysiłku niezmordowanej pracy umysłowej.

Emerytura zapewniła dr. Schützowi skromne utrzymanie, a nie mając żadnego zajęcia, zamieszkał we Frankfurcie i postanowił poświęcić się studjowaniu języków, do czego miał już zresztą dość gruntowne przygotowanie.

Jeszcze jako uczeń postanowił Schütz prześcignąć swą ciotkę, władającą swobodnie 22 językami. W rodzinie Schützów kilka osób posiadało niezwykle zdolności lingwistyczne, albowiem ojciec, wuj i dziad jego znali po 10 języków.

W szkole Harald Schütz nauczył się łaciny, holenderskiego, włoskiego, hebrajskiego, greckiego, francuskiego, angielskiego i duńskiego. Studiując mate-

matykę na uniwersytecie, Harald jednocześnie opanował język rosyjski, sanskryt, bułgarski i malajski. Następnie już jako emeryt, dr. Schütz przetłumaczył m. in. na niemiecki „Konfucjusza“, posługując się tekstem chińskim. Ciotka jego była już w tym czasie dawno „pobita“.

Niezwykła pasja fenomenalnego lingwisty opanowywała go coraz bardziej. Zrobił on sobie poprostu sport ze studiów językowych i stopniowo zasięg jego wiadomości objął wszystkie 5 części świata. Doszło do tego, że Schütz mógł się jednako swobodnie porozumieć z Hindusem, Indianinem, Arabem, Norwegiem i Kirgizem.

Gdy dr. Schütz zapvtują, w jaki sposób zdobył taką znajomość takiej fantastycznej liczby języków (w obecnej chwili włada on 290 narzeczami) ten niezwykły poliglota odpowiada:

— Wymaga to zamilowania, czasu i odpowiednich warunków oraz — dodaje z rozbrajającym uśmiechem — pewnych zdolności językowych.

Pewnego razu we Frankfurcie występowała trupa Syngalezów. Dr. Schütz odwiedził ich za kulisami ażeby — jak mówił „doskonali“ się w ich narzeczu. Przed opuszczeniem miasta zgłosiła się doń delegacja z żądaniem, ażeby wrócił z nimi „do ojczyzny“. Syngalezi obstawali przy tym, że dr. Schütz musiał być w dzieciństwie porwany przez europejczyków, a gdy ten kategorycznie odmówił przyłączenia się do nich, chcieli go nawet przemocą uprowadzić.

Śród spóczesnych poliglotów dr. Schütz zajmuje pierwsze miejsce. Przed paru laty zmarł dr. Krebs, urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, który znał 45 języków.

Opowiadają, że w urzędzie skarbowym w Karlsbadzie pracuje osobnik, władający 60-ma językami. Wreszcie znany jest niejaki Georg Gay w Anglii, który potrafi przeczytać „Ojciec nasz“ w 200 językach.

Jednakże rekord, ustalony przez dr. Harald Schütza, nie został narazie przez nikogo pobity.

WOLNA TRYBUNA

„2. V“ W KRAKOWIE. Nie zasługuje Pan na karę, więc nie uczynię tego. Terminu również nie mogłam dotrzymać, nie z mojej winy. List Pana świadczy o Nim dodatnio. Napisany jest bardzo starannie, zarówno pod względem stylu, jak i charakteru pisma. Bez błędów ortograficznych i gramatycznych. Przebiega w nim nuta budzącego się do życia młodego człowieka, który wiele myśli i nad wieloma zagadnieniami zastanawia się. Ta miłość o której Pan tak ładnie pisze jest oczywiście dziennym, ale pięknym uczuciem, które pozostawia po sobie pamięć na długie lata. Młoda dziewczyna od której oddzieliła go ocean i która nie wie, że jest ktoś, kto marzy o niej i tęskni, by ją zobaczyć. Jak poważnie i jak ładnie chce Pan zrealizować swe marzenia, stawiając sobie za cel najpierw ukończenie nauk, później stworzenie możliwości wyjazdu, a później dopiero podróz do kresu tęsknoty. Uczucie dzięła na Pana uszlachetniająco i dlatego życzyłabym Panu, aby trwało ono jaknajdłużej.

„NADZIEJA“ W LODZI. Rozumiem doskonale Pani rozterkę. Decyzja w tej sprawie wymaga dużo odwagi. Zwinąć dom, przedsiębiorstwo itd., aby wyjechać w nieznaną. Tutaj cierpi Pan niedostatek — a tam może być bieda. W Wiedniu kryzys daje się również poznać we znaki. Nie wiem jakby się Pan na to zaprawiał, ale może znalazłoby się tego rodzaju wyjście z sytuacji, że Pan przy pomocy uzdolnionego syna i jakiegoś sw. pomocnika zastąpi tymczasem męża na jego placówce, wykonując zamówienia dla stałych klientów, a mąż tymczasem wyjedzie, rozejrzy się i przygotuje grunt. Klienci zostaliby zawiadomieni, że mąż wyjechał po nowe wzory zagraniczne i, że zamierza rozwijać pracownię. W ten sposób może jakoś udało się przetrwać okres niepewności nie ryzykując zbytnio i oszczędzając na dwukrotniej (w najgorszym wypadku) przeprowadzce. Zastrzeżenia Panj odnośnie rynku wiedeńskiego w danej dziedzinie mają wiele słuszności. Niech małżonek pojedzie na tydzień, dwa tygodnie, a Pan tymczasem zostanie. Co się tyczy wyższych cen płaconych za wzory — to należałoby się przekonać czy są one w takim samym stosunku do drożyny artykułów codziennej potrzeby, co jest bardzo ważne. Jeżeli nawet mąż zarobí dwa razy tyle, ile zarabia tutaj, a za mieszkanie i żywność będzie musiał płacić trzykrotnie więcej — sytuacja nie zmieni się na korzyść. Najlepiej zatem, aby narazie pojechał sam i zbadał grunt. Co się tyczy przyszłości syna, to powojna Panj, po skończeniu przez niego szkoły powszechnej, postarać się uzyskać poparcie kierownika szkoły i skierować chłopca do gimnazjum. Jeżeli jest nieprzeciętnie zdolny — uda się Pani to z pewnością.

„GAPA“ Z LODZI. Przyjdzie czas, że i Pan znajdzie towarzysza, który wypełni tę lukę w Jej życiu. Nie napisała mi Pani nic bliższego o sobie. Czym się zajmuje, jakie są Panj plany i zamiary na przyszłość. Z listu bowiem widać, że niczego do szczęścia Panj nie brak, na nic się Panj nie skarży prócz odczuwanej pustki. To się jednak z czasem zmieni. Narazie powinna Panj więcej czasu poświęcić pracy nad sobą. Czytać więcej i starać się kształcić, korzystając z wolnego czasu. Przyda się to Panj bardziej, jak oglądanie spacerujących czułych par, którym Panj zazdrości. W liście popełniła Pani błąd ortograficzny, co sądząc z dość wyrobionego charakteru pisma — nie powinno mieć miejsca. Jest Pani młodą kobietą i przede wszystkim powinna Panj starać się zdobyć jaknajwięcej wiedzy i zyskać przez to szacunek otoczenia.

Czy wiecie że...

— górne okienka w autobusach londyńskich nazywane są „szkockie kino“, ponieważ widok z nich jest bardzo urozmaicony a... nie nie kosztuje.

— parku królewskim w Londynie odbywa się obecnie wystawa kwiatów, na której znalazły się wspaniałe i cenne okazy. Najwyżej szacowane są orchidee wyhodowane przez barona Williama Cooka. Jeden kwiat wart jest 3000 funtów szterlingów. Rośliny te sprowadził Cook z północnych Indii. Poza tym sensację wzbudziły egzotyczne tulipany i kwiaty z Syberii.

— największe trudności sprawiło dotychczas gaszenie łatwopalnych materiałów jak benzyna, ropa itd. obrotowych. Obecnie pewien uczonej socyetyki skonstruował maszynę, która wydziela silną mgłę, temująca dostęp powietrza. W czasie próby tego aparatu podpalono „biornik“ o średnicy 10 mtr., zawierający 18 tonn oleju. Po dziesięciu sekundach płomień został ugaszony.

Niebezpieczna wyprawa po szmaragdowego Buddy

Handlarz klejnotów pod maską mnicha wkradł się w zaufanie tuziemców i zgłębił tajemnicę Tybetu. — Straszliwe przeżycia w podziemnych labiryntach starożytnej świątyni

(t) Niedawno wróciła do Paryża ekspedycja, która kilka miesięcy temu wybrała się na poszukiwanie szmaragdowego Buddy, znajdującego się w jednej ze świątyń w północnych Indiach, na granicy Tybetu. Kierownik tej ekspedycji, prof. Mac Laugham, opowiada na łamach „Paris Soir“ swe wrażenia z tej wyprawy.

Inicjatorem niebezpiecznej wyprawy był pewien handlarz szlachetnych kamieni, Leon Perril, który zorganizował specjalną spółkę akcyjną dla sfinansowania ryzykownego przedsięwzięcia.

Na czele wyprawy stanął znany badacz i archeolog indyjski, prof. Mac Laugham.

W towarzystwie kilku zaufanych przewodników dotarli do granicy Tybetu. Tam przebrał się w szaty tybetańskiego mnicha, a ponieważ władał świetnie licznymi narzeczami miejscowymi, nikt w nim nie rozpoznał europejczyka i chętnie mu udzielił informacji o posagu Buddy, wyrzeźbionym z jednego szmaragdu, wielkości dorosłego człowieka.

Wreszcie po długich i uciążliwych poszukiwaniach Mac Laugham natrafił wreszcie na właściwy ślad. W niedostępnych podziemiach prastarej świątyni tybetańskiej miały być ukryte szczątki posagu, gdyż, jak głosiła legenda, został on rozbitý podczas wojny domowej. Jednocześnie Anglik dowiedział się, że na tym posagu ciąży straszliwe przekleństwo, w myśl którego, kto dotknie tych szczątków, zostanie przez bóstwo okrutnie ukarany. Tym się też tłumaczy, że do tej pory nikt nie ośmielił się zrabować posagu.

Po niesłychanie uciążliwej podróży, cłkującej w szereg niebezpieczeństw, ekspedycja dotarła do ruin świątyni i rozłożyła w pobliżu obozowisko. Odtąd zaczęły się tam dziać straszne, niepojęte rzeczy. Góra, u której podnóża znajdowała się świątynia, zaczęła się z niewiadomej przyczyny obsuwać. Lawina kamieni i zwałów skalnych runęła na świątynię, omijając na szczęście obozowisko.

Niezrażony tym Mac Laugham przystąpił niezwłocznie do poszukiwań. Po kilku dniach udało mu się wreszcie znaleźć ukryte wejście do podziemi świątyni. Stracił przy tym życie jeden z jego towarzyszy, który zeszł z niego ze zbocza skały u wejścia do podziemi i wpadł do potoku, przepływającego o paręset metrów niżej, ponosząc śmierć na miejscu. Była to jakby przestroga rozgniewanego bóstwa.

Nie wiele sobie jednak robiąc z tego Mac Laugham zgłębił się w labirynt wykutych w skałe korytarzy, ładając każdy kawałek ściany. Nagle ziemia pod jego stopami zadrżała. Ze szczytu gór zwałiła się potężna lawina i zasypała głazami przedsiónek świątyni. Mac Laugham zdałby jeszcze w ostatniej chwili wybiec z korytarza. Lédwie to uczynił, gdy kamienie zasypały przejście do korytarza.

Próbný okres pod wspólnym dachem...

Oryginalny proces rozwodowy w Londynie

(t) Przed sądem w Londynie toczyła się parę dni temu niezwykle oryginalna sprawa rozwodowa.

Niejaka Edyta Wright złożyła do sądu skargę na swego męża, domagając się rozwodu. W skardze swej nadmieniła, że od siedmiu lat, odkąd poślubiła swego obecnego męża, przechodzi istne piekło. Już w kilka tygodni po ślubie mąż zaczął ją maltretować. Nie dawał jej pieniędzy na utrzymanie, wobec czego młoda kobieta zmuszona była uciekać się do pomocy krewnych, mimo że wniosła mężowi dość pokaźny posag.

Mąż Edyty twierdził, że spodziewał

się otrzymania większego posagu, a ponieważ nadzieje jego zostały zawiedzione, uważał, że żona sama winna dbać o swoje utrzymanie. Jednocześnie zaś nie chciał jej udzielić rozwodu i nie pozwalał wyjechać z domu, twierdząc, że ją kocha.

Sędzia zaproponował małżonkom, aby się pogodziły. Po pewnym wahaniu młoda kobieta oświadczyła, że godzi się tytułem próby pozostać z mężem jeszcze przez trzy miesiące. Jeżeli w ciągu tego okresu mąż będzie ją dobrze traktował i da jej na przyzwoite utrzymanie — wycofa skargę rozwodową.

Po trupach kolegów doszedł do fortuny

Tajemnica lat młodzieńczych znanego milionera i filantropa

(z) Szeryf St. Barbary przybył do willi 82-letniego milionera Stuarta Weldon, położył zdumionemu staruszkowi rękę na ramieniu i oznajmił: „Mister Weldon, jest pan aresztowany“.

W parę tygodni później opinia publiczna dowiedziała się o tajemnicy młodości znanego milionera, filantropa i mecenas sztuki.

W dn. 15 października 1936 r. trzej bezrobotni hutnicy Tom Quegles, John Morzon i Rick Wallbury udali się do Newady i przystąpili do rozkopywania dawno zasypanej kopalni złota. Wyteżona praca bezrobotnych trwała 19 dni. Na dwudziesty dzień natknęli się na bućki, a następnie na szkielet ludzki.

W dwa dni później znaleźli jeszcze dwa szkielety. Jeden z nich miał w ręku pudełeczko blaszane, w którym znajdowała się karteczka następującej treści:

„24 października 1880 r. Znaleźliśmy olbrzymia żyłę złota. Było nas czterech. Stuart Weldon ściągnął nas tu i wszystkich zastrzelił: Almory i Darley ponieśli śmierć na miejscu, ja odzyskałem przytomność po kilku godzinach, lecz

wiem, że muszę umrzeć. Pokłońcie się mojej żonie w Santa Fe, Leslie Scott“.

Władze wdrożyły dochodzenia i ustaliły, że owym Stuartem Weldonem nie mógł być nikt inny jak znany milioner Weldon z St. Barbary.

Aresztowany kategorycznie zaprzeczył swej winy, twierdząc, że w krytycznym czasie był w Waszyngtonie. Na rozprawie wystąpił w charakterze świadka młody, zasuszony staruszek, na którego widok Weldon szepnął przerażony:

„Wielki Boże, wszak to Primrose-Joe“.

Staruszek ten przed 56 laty utrzymywał w Newadzie oberżę i pamiętał dobrze czterech poszukiwaczy złota. Mimo to nie poznałby z pewnością Weldon, który był wówczas 26-letnim mężczyzną. Weldon poznał jednak Josego po jego charakterystycznej głowie i olbrzymiej brodawce. Silne wzruszenie zdradziło go.

Ze względu na sędziwy wiek potrójnego mordercy, sąd skazał go — na dożywotnie więzienie.

Depesza do Marszałka Śmigłego-Rydza

Lódź, 18 marca.

(v) Z okazji imienin Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, prezydent Godlewski wysłał dostojnemu Sołenizantowi depesze gratulacyjną następującej treści:

„Marszałek Polski, Edward Śmigły-Rydz.

Łącząc się z całą Polską przesyłam Ci Panie Marszałku, w imieniu społeczeństwa łódzkiego, Zarządu Miejskiego i swoim własnym wyrazy czci, holdu i przywiązania oraz życzenia długiego żywota i owocnej pracy dla potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Mikołaj Godlewski, tymczasowy prezydent m. Łodzi“.

**

W ciągu dnia dzisiejszego na Placu Wolności ustawione zostaną megalony przez które nadawane będą uroczystości w stolicy z okazji imienin Marszałka Śmigłego-Rydza i smutnej rocznicy imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

5 uczniów uciekło ze Zgierza do Brazylii

Młodocianych zbiegów zdołano przytrzymać w Łowiczu. Chłopcy wrócili do domów rodzicielskich

Lódź, 18 marca.

(gr) — Przed kilku dniami zniknęło nagle 5-ciu uczniów 6-go oddziału szkoły powszechnej w Zgierzu. Zrozpaczeni rodzice powiadomili o tym kierownika szkoły i policję.

W dniu wczorajszym, po dłuższych poszukiwaniach natrafiono na ślad chłopców.

Posterunkowy P. P. w Łowiczu spotkał na ulicy czterech młodych chłopców, których zatrzymał i wylegitymował.

Jak się okazało, byli to 13-letni Henryk Adamczewski (Piłkowska 21), 13-letni Zygmunt Kepiński (Pierackiego 16), 14-letni Władysław Balcerzak (Słowackiego 2) i 14-letni Józef Domalążek

(Sienkiewicza 47). Piąty uciekinier, 13-letni Henryk Jagiełło (Słowackiego 4) nie został odnaleziony. Dopiero po kilku godzinach przytrzymano go na szosie i odesłano do policji zgierskiej.

Chłopcy wyjaśnili przedstawicielom władzy, że uciekli z domów rodzicielskich

Z ZAMIAREM UDANIA SIĘ DO BRAZYLII,

gdzie zamierzali zwiedzić dżungle. W zamiarze tym przeszkodziły im listy gończe, które ujęły ich jeszcze w kraju.

Przyczyny zamachu na ambasadora Francji

Co zeznała Magdalena de Fontange. — Stan dyplomaty nie budzi obaw

Paryż, 18 marca.

(PAT) Podczas badania u sędziego śledczego, Magdalena de Fontange, która zraniła b. ambasadora de Chambrun, oświadczyła, że jest córką malarza i rozwiedzioną żoną podprefekta. Była dziennikarką, współpracowniczką wielu pism i opublikowała m. in. dwa wywiady z Mussolinim.

Jako motywy zamachu, p. de Fon-

tange podała fakt niedyskrecji, popełnionej rzekomo przez b. ambasadora de Chambrun, co miało ją pozbawić uczucia wybitnego włoskiego męża stanu.

Sprawczyni zamachu oświadczyła, iż żałuje, że nie zabiła b. ambasadora de Chambrun z powodu zacięcia się rewolweru.

Stan rannego dyplomaty nie budzi obaw.

Samobójstwo agentki sowieckiej,

która sama wtrąciła do więzienia swego narzeczonego

Moskwa, 18 marca

W więzieniu GPU w Lublance w Moskwie rozegrała się wczoraj niezwykła tragedia, której ofiarą padła 28-letnia Helena Noworin. Liczyła ona 28 lat przy czym już od 20 roku życia pozostawała na służbie tajnej policji sowieckiej. Odegrała ona poważną rolę w ostatnich masowych aresztowaniach trockistów w Rosji.

Przed kilku dniami doniosła ona znów agentom GPU o tajnym zebraniu.

Aresztowano 12 osób.

Jak wielkie było przerażenie agentki GPU, gdy przekonała się, że wśród aresztowanych znajduje się również jej narzeczonego. Nie wiedziała ona, iż on również brał udział w tym zebraniu. — Błaganie dziewczyny, by wypuszczono jej narzeczonego, pozostały bez rezultatu. Wczoraj agentka GPU popełniła samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru

Budowlarze nie przystają do pracy

dopóki umowa zbiorowa nie będzie podpisana. — Nowa konferencja odhędzie się 31 b.m.

Lódź, 18 marca

(k) — W związku z nieprzybyciem przedsiębiorców budowlanych na wczorajszą konferencję do inspekcji pracy — przedstawiciele zainteresowanych związków zawodowych wnieśli protest, oświadczając jednocześnie, że robotnicy nie przystąpią do pracy zanim umowa zbiorowa nie będzie zawarta.

Na skutek interwencji organizacyi zawodowych okręgowy inspektor pracy wyznaczył ponowną konferencję na dzień 31 b.m. i wezwał już na nią pracodawców.

Poszczególne organizacje robotnicze zwołały specjalne zebrania, celem omó-

wienia obecnej sytuacji. Zebrania te odbędą się w najbliższych dniach. ZZZ. zwołał zgromadzenie swych członków na nadchodzącą niedzielę do lokalu przy ul. Kilińskiego 105.

Po zebraniach tych odbędzie się w środę, dnia 24 b.m., posiedzenie międzyzwiązkowej komisji budowlarzy dla zajęcia jednolitego stanowiska przed konferencją z pracodawcami.

Należy przypuszczać, że konferencja ta zakończy się podpisaniem umowy zbiorowej, co umożliwiłoby wczesne rozpoczęcie robót, a co za tym idzie — szybkie zatrudnienie robotników.

Likwidacja strajku na prowincji

Włókniarze Zgierza, Aleksandrowa, Konstanyowa i Ozorkowa podjęli dziś pracę

Lódź, 18 marca

(k) — W zarządzie miejskim w Zgierzu odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy p. Kakowskiego konferencja, celem zlikwidowania strajku włóknarzy, zatrudnionych w tkackim przemysle zarobkowym na prowincji oraz strajku tkaczy - chałupników.

Po 12-godzinnych pertraktacjach podpisany został protokół, w którym przedstawiciele robotników i przemysłowców zgadzają się na zawarcie międzystrajkowej umowy zbiorowej dla

Zgierza, Ozorkowa, Konstanyowa i Aleksandrowa.

Przemysłowcy uwzględnili postulat robotników w sprawie podwyższenia zarobków, przy czym postanowiono, że podpisanie umowy zbiorowej nastąpi w dniu 23 b.m. na specjalnej konferencji.

W dniu dzisiejszym, w związku z osiągnięciem porozumienia, strajk włóknarzy na prowincji został zlikwidowany: robotnicy oraz chałupnicy przystąpili dziś rano do pracy.

Notatnik miejski

Przed dwoma dniami ujawnione zostało w Izbie Skarbowej w Łodzi włamanie do biurka jednego z wyższych urzędników Izby. Zamek był sforsowany a z biurka zniknęły niektóre akta. Władze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

**

Za tamowanie ruchu kołowego woźnica Moszek Farber, zamieszkały przy ul. Częstochowskiej 3 skazany został przez starostwo grodzkie na 5 dni aresztu. Woźnica Aron Szyler zamieszkały przy ul. Zawiszy 25 na 3 dni bezwzględniego

aresztu. Zostali oni z miejsca osadzeni w areszcie.

**

Przed sądem okręgowym odpowiadała wczoraj Wiktoria Gusztanowa, żona policjanta, która zastrzeliła przyjaciela swej siostry — Tadeusza Nowickiego. Po dokonaniu zabójstwa Gusztanowa chciała pozbawić się życia, ale ją odratowano. Wczoraj sąd wychodząc z założenia, że działała ona w silnym afekcie skazał ją na półtora roku więzienia z zawieszaniem wykonania kary.

Założona rocznica imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

Lódź, 18 marca

W dniu dzisiejszym, jako wigiliję imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego ulicami miasta przejdzie żałobny capstrzyk.

Wojsko garnizonu łódzkiego, w takt żałobnych werbli, przemarszeruje ulicami: Legionów, Al. Kościuszki, Bandurskiego, Piotrkowska, Placem Wolności i 11 Listopada — do koszar.

Obywatelski Komitet uroczystości apeluje do zarządów wszystkich związków, organizacyi i stowarzyszeń, aby wzięły ze sztandarami udział w nabożeństwie żałobnym, jakie celebrować będzie J. E. biskup Jasiński w katedrze jutro, dnia 19 marca o godzinie 10-ej rano.

Mięso nie zdrożeje

Odmowna odpowiedź władz na żądanie rzeźników

Lódź, 18 marca.

(v) W dniu wczorajszym zgłosiła się do starostwa grodzkiego delegacja cechu rzeźniczo-wędliniarskiego z prośbą o podwyższenie cen na mięso i wyroby masarskie w handlu detalicznym.

Starostwo grodzkie jednak, opierając się na stwierdzonych faktach, że znaczna część sklepów rzeźniczo-wędliniarskich sprzedaje mięso i wędliny poniżej cen obecnie obowiązujących — wreszcie, że cena żywca na targowiskach łódzkich uległa nieznacznej tylkowyżce, nie przekraczającej normalnych wahań przejściowych — uznało, że podwyżka cen mięsa nie byłaby w obecnej chwili gospodarczo usprawiedliwiona i władze odmówiły zatwierdzenia wyższego cennika na mięso i jego przetwory.

Służąca otruła się luminałem

Lódź, 18 marca.

(gr) — Dziś rano, około godziny 8-ej znaleziono w mieszkaniu adw. Frydmana przy ul. Piramowicza 15 w pokoju służbowym 30-letnią Stefanję Gobudzką pracownicę domową, w stanie nieprzytomnym. Do denatki wezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził ciężkie otrucie luminałem i w stanie groźnym przewióził desperatkę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Jak się okazało, dziewczyna zażyła 10 tabletek luminału. Przyczyna rozpaczliwego kroku Gobudzkiej jest przedmiotem dochodzenia policyjnego.

Nie będzie strajku górników

KATOWICE, 18 marca.

Wczoraj obradował w Katowicach kongres radców załogowych, zwołany przez międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą. Kongres wzbudził ogromne zainteresowanie w całym kraju, ze względu na groźbę wybuchu strajku w górnictwie.

W wyniku długotrwałych narad kongres przyjął orzeczenie komisji pojednawczej w sprawie zatargu o płacę wozaków i dzielnarzy.

Rezolucja w sprawie przystąpienia do strajku nie została zgłoszona.

KINO

EUROPA

Narutowicza 20
Pocz. s. 4, 6, 8, 10

Dziś wielka premiera!

Najwspanialszy epos bohatera świata realizacji króla reżyserów

Cecil B. de Mille'a

Ulubieniec kobiet całego świata

Gary Cooper

w gigantycznym filmie o ludziach, posiadających serca i nerwy ze stali



Niezwyciężony Buffalo Bill

Życie i śmierć słynnego bohatera-kochanka

W pozostałych rolach głównych:
JEAN ARTHUR
niezapomniana bohaterka
f. „Pan z milionami”
CHARLES BICKFORD
VICTOR VARCONYI

Urny z prochami ludzkimi odkopano pod Ostrowiem

Poznań, 18 marca

(Pat) Na polach wsi Biskupice Oboloczne w pow. ostrowskim robotnicy, pracujący w polu wykopali przypadkowo dwie urny z prochami ludzkimi. Istotnie przypuszczenie, że w miejscu tym znajduje się cmentarzysko pogańskie dawnych słowian.

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Skarga kasacyjna prokuratora

Dalszy ciąg rewelacji dr. Z. Hofmoki-Ostrowskiego

XXIV.

Po uniewinnającym wyroku Sądu Apelacyjnego z wielkim napięciem oczekiwałem doręczenia motywów, co nastąpiło w początkach stycznia b. r. Z jeszcze większym zainteresowaniem czekałem na skargę kasacyjną prokuratora. Zainteresowanie moje było usprawiedliwione. Jak się bowiem Czytelnicy z poprzednich odcinków przekonali, Sąd Apelacyjny oparł swoje orzeczenie na wnikliwej analizie wszystkich szczegółów. Wyeliminowano skrupulatnie z całokształtu sprawy wszystko, co okazało się produktem złośliwej plotki sosenwieckiej i w ten sposób wyrobiło się w sądzie II instancji przekonanie o braku nie tylko motywów zbrodni, ale nawet poszlak. Cóż więc mógł pisać w swej skardze kasacyjnej prokurator? Zbliżyliśmy się już do tego momentu, kiedy wskutek fatalnego zbiegu okoliczności Paweł Grzeszolski targnął się na życie.

O rozprawie kasacyjnej pisało się stosunkowo niewiele, gdyż była ona zresztą bardzo krótka. Tym bardziej w ogólnych zarysach należy zapoznać się z tą skargą, która spowodowała rozprawę w Sądzie Najwyższym.

„Sąd Apelacyjny w Warszawie, wyrokiem swym z dnia 29 października 1936 roku uniewinnił Pawła Grzeszolskiego, skazanego wyrokiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 4 kwietnia 1936 r. na karę śmierci, zamienioną w drodze amnestii na bezterminowe więzienie — pisze w swej skardze prokurator Guskowski. — Uniewinniający wyrok uważam za niesłuszny i ulegający uchyleniu.

Sąd Apelacyjny w uzasadnieniu swoim ustala z jednej strony, iż najmniejszej wątpliwości nie ulega, że właśnie zatrucie tałem było przyczyną śmierci Jerzego i Lucyny Grzeszolskich, z drugiej zaś strony sąd nie widzi możliwości przeczucia mostu pomiędzy tymi faktami.

Oceniając wagę poszlak w sprawie Sąd Apelacyjny dochodzi do przekonania, że w świetle obiektywnej analizy poszlaki te upadają. Niedostateczności poszlak siłą rzeczy towarzyszą wątpliwości. Zaś każda wątpliwość — powla-

da Sąd Apelacyjny, należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego. Jest to mniemanie mylne.

W toku przewodu sądowego w II-lej instancji prokurator postawił wniosek o załączenie do sprawy w charakterze dowodu księgospisu, sporządzonego na jego polecenie przez prokuraturę okręgową w Sosnowcu, a będącego własnością oskarżonego. W tych warunkach spis ksiąg stanowią dokument urzędowy. Mimo to wniosek ten został przez Sąd Apelacyjny oddalony. W ten sposób Sąd Apelacyjny przesądził wartość tego dowodu, co mógł uczynić dopiero po wyrokowaniu. Mając w ten sposób uniemożliwione korzystanie z tego

pierwszorzędnej wartości dowodu, miałem zamiar w drodze pytań, skierowanych do oskarżonego ustalić, jakie dzieła studiował z własnego księgozbioru. Kiedy jednak zadałem pytanie, przewodniczący przypomniał oskarżonemu, że może na pytania nie odpowiadać, z czego Grzeszolski oczywiście skwapliwie skorzystał. To stanowisko zemściło się na motywacji wyroku, kiedy to należało zbliżyć poglądy Sądu Okręgowego, że gruntowne studia z zakresu chemii były oskarżonemu nie obce. Być może, gdyby Sąd Apelacyjny uwzględnił wniosek prokuratora, może inaczej mógłby sformułować swój pogląd na zakres wiedzy chemicznej oskarżonego.

Nabyta przez Grzeszolskiego w końcu 1933 roku „MEDYCYNA SĄDOWA“ Wachholza, którą w sensie jej mocy dowodowej całkowicie lekceważy Sąd Apelacyjny, ma, przy jej uważnych oględzinach, przybrukane rogi kartek nie tylko w działach sekcji zwłok, oraz śmierci z otrucia, ale i (sic!) w rozdziale o „Dzieciobójstwie“. A to mia swoją niezmiernie jaskrawą wymowę.

Sąd Apelacyjny mniema, że około sprawy Kuczalska i rodzina Bugajów wytworzyła pewną atmosferę. Kuczalska zwróciła przeciwko Grzeszolskiemu całą opinię publiczną, utorowała wraz z rodziną Bugajów drogę organom śledczym. Sąd Apelacyjny deprecjonuje nie tylko niski stan umysłowy środowiska Bugajów, ale nawet niski poziom moralny tego środowiska, niewiadomo na jakiej podstawie.

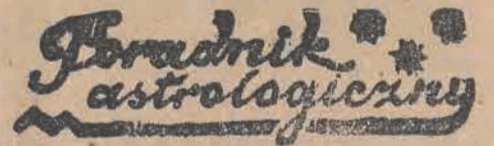
Zadaje sobie pytanie, czy sam Sąd Apelacyjny nie uległ sugestii? W broszurze „Forum“, wydanej przez obrońcę Grzeszolskiego adw. Z. Hofmoki-Ostrowskiego, skonfiskowanej przez komisariat rządu na m. st. Warszawie, dziwnym zbiegiem okoliczności w przeddzień rozprawy apelacyjnej, oraz załączonym do sprawy, znajdujemy takie ustępy które mogły zasugerować czytających. Za pomocą chwytów demagogicznych, niesmacznych wycieczek osobistych przeciwko biegłym w sprawie, mogła ta broszura wprowadzić przy wyrokowaniu niepożądane sugestie w kierunku ukształtowania się przez konania sędziowskiego.

W konkluzji załączenie tego rodzaju dowodu stanowi obrazę zasady równoprawienia stron, bowiem oczywiste równego mu przeciwdziałania ze strony prokuratury napotkać siłą rzeczy nie może.

Sąd Okręgowy wszystkie dowody w swoim wyroku bardzo szczegółowo rozważył, zanalizował, powłazał logicznymi nićmi, Sąd Apelacyjny zaś, uchylając wyrok i to jedynie z powodu wątpliwości co do winy oskarżonego, ten cały materiał pominał.

Tak oto, w ogólnych zarysach brzmiła skarga kasacyjna prokuratora Guskowskiego, która spowodowała, iż w lutym 1937 roku, Sąd Najwyższy przystąpił po raz trzeci, do rozpatrywania tej zagadkowej sprawy.

(DALSZY CIĄG JUTRO).



18 MARCA 1937 r.

Koło godz. 9-ej rano z powodzeniem możemy złatwiać interesy handlowe i ważne sprawy w urzędach. Następne godziny nadają się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy, pochodzących z ziemi. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą nie należy wdawać się w spekulacje pieniężne ani pożyczać większych sum pieniężnych od kogoś lub komuś. Następny okres do godz. 17-ej przyniesie wzrost energii i zainteresowanie polityką i sztuką. O tej porze dobrze jest ubiegać się o względy osób na wysokich stanowiskach i złatwiać ważną korespondencję. Godz. 18-ta przyniesie przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi oraz nieporozumienia z osobami starszymi. Od godz. 19-ej do godz. 22-ej działają pomyślne wpływy dla miłości i sztuki. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej. Narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z kobietami.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, sprawiedliwe posiada talent organizacyjny i wielką energię.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GRODZKIEGO FEDERACJI PZOO.

Zarząd Grodzkiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wzywa wszystkie Związki sfederowane, aby na dzień 21 marca r. b. na godzinę 10 rano zarządziły zbiórkę swych członków na placu przed parkiem „Helenów“, celem wzięcia udziału w obradach, które odbędą się w sali Zimowej. Obrady zakończone zostaną uchwaleniem ideowej rezolucji.

Porządek obrad będzie podany na miejscu.

Rozneglizowany pijak napastował kobiety

Finał niezwyklego zajścia na ul. Lubelskiej. — Przemysłowcy przed sądem starościńskim

Lódź, 18 marca (v) Sąd starościński rozpatrywał sprawę Jana Wocha, zam. przy ulicy Rzgowskiej 58, który podpisał sobie w jednej z podmiejskich restauracji, a następnie, będąc w stanie podchmielonym rozebrał się i na ul. Lubelskiej, w skąpej odzieży gonił przechodzące niewiasty. Na skutek wszczętego przez napastowane alarmu, Woch został zatrzymany i odprowadzony do aresztu.

Na rozprawie w sądzie starościńskim tłumaczył się on, iż krytycznego dnia był pijany i niczego nie pamięta. W wyniku rozprawy, Woch został skazany na 7 dni bezwzględnej aresztu.

Przed sądem odpowiadało również dwóch przedsiębiorców: majster ciesielski i przedsiębiorca robót ziemnych, oskarżeni przez Ubezpieczalnię Społeczna w Łodzi o przetrzymywanie składek robotniczych.

Stanisław Kotkowski, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 66, został skazany za to przekroczenie na 1 tydzień aresztu, zaś Stanisław Świtoniak, zam. przy

ul. Łącznej 32 — skazany został na zapłacenie 200 zł. grzywny.

Ośmiu rzeźników z Łodzi skazanych zostało na grzywny od 30 do 150 zł. za potajemny ubój i sprzedaż mięsa pochodzącego z potajemnego uboju.

Charakterystyczną dla łódzkich stosunków sprawę wytoczyły władze policyjne Boruchowi Goldbergowi, zam. przy ul. Zagajnikowej 16, właścicielowi przedsiębiorstwa asenizacyjnego.

Goldberg kazał swym robotnikom wyjeżdżać do miasta na nieszczelnych wozach z których zawartość wylewała się po drodze z nieruchomości łódzkich do specjalnych zlewni.

W ten sposób beczkowszy szybciej się opróżniały i niezawsze trzeba było wyjeżdżać aż za miasto. Proceder ten uprawiany był mimo sprzeciwu zatrudnionych robotników. Goldberg skazany został za namawianie robotników do przekroczenia oraz za zatrucie powietrza na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu.

Nieszczęśliwe wypadki fabryczne

Trzy ofiary własnego zawodu

Lódź, 18 marca. (gr.) — Pogotowie ratunkowe wezwane było w ciągu dnia do trzech wypadków fabrycznych.

34-letni Jan Jarycek, zam. przy ulicy Bronisławy 14 na Chojnach, w czasie obsługiwanego warsztatu pracy we fabryce firmy „Karol Eisert“ przy ulicy Żwirki 19, odniósł złamanie przedramienia. Lekarz pogotowia skierował poszkodowanego do przychodni chirurgicznej szpitala Ubezpieczalni społecznej.

W drugim wypadku udzielono po-

mocy we firmie „Wosk“ przy ul. Piotrkowskiej 116, gdzie uległ wypadkowi przy pracy Mieczysław Pawlik. Robotnik wkręcił dłoń w tryby maszyny odnosząc złamanie palców. Pogotowie przewiozło Pawlika do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

Wreszcie podczas pracy w zakładzie krawieckim przy ul. Zgierskiej 43/45 odniósł poważniejsze uszkodzenie dłoni właściciel zakładu, 33-letni Rachmil Weisberg. Lekarz stwierdził przebicie ręki długą igłą krawiecką.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

CZWARTEK, dnia 18-go marca 1937 r.
11.30—11.57: Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Edward Bender (bas), Chór Młodzieżowy m. Warszawy. Słowo wstępne i omówienie programu — prof. T. Mayzner. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.18: „Orbis“ mówi...
15.18—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.55: Nowości techniczne—omówi Wacław Gawroński.
15.55—16.00: O wszystkim po troszku.
16.00—16.20: Utwory skrzypcowe (płyty).
16.20—16.35: „Chwilka pytań“ — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Frenkla.
16.35—17.00: Kwartet Salonowy rozgłośni krakowskiej pod dyr. Ferdynanda Macalika
17.00—17.15: „Zmarliwienia świąteczne pani domu“ — odczyt wygłosi Maria Kretzowa — z Krakowa.
17.15—17.50: Współczesna muzyka polska (pl.).
17.50—18.00: „Książka i Wiedza“ — „O pamiętnikach Bolesława Ljmanowskiego“ — wygłosi Władysław Pobóg-Malinowski.

18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.13: Komunikat śniegowy z Krakowa.
18.13—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.35: Muzyka z płyt.
18.35—18.50: Inż. Fortunat Bajkowski — pogadanka p. t. „Łódź konsumentem dobrych ziemniaków“.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.30: Powszechny Teatr Wyobraźni: — Premiera słuchowiska p. t. „Matka“ Marji Morozowicz - Szczepkowskiej, opracowanie Seweryny Bronisłówny.
19.30—20.25: Rezerwa.
20.25—20.45: Polskie pieśni ludowe w wykonaniu Chóru Młodzieżowego m. st. Warszawy pod dyr. Tadeusza Mayznera. Transm. przez Londyn do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
21.00—21.55: „Sylwetki kompozytorów polskich, Stefan Malinowski“ XXI audycja. Słowo wstępne wygłosi Emilia Elsnerówna. Wykonawcy: Zofia Adamska (wielonczela), Marylka Jonasówna (fortepan), Aniela Szlemińska (śpiew), Jerzy Lefeld (fort).
21.55—23.00: Polska muzyka lekka i taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego z udziałem „Czwórki Radiowej“.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — I. „Na kawalerce“ i II. „Ucieczka ku szczęściu“.
CASINO: — „Cissy“.
CORSO: — „Wyprawa na Mongo“ i „Pierwszy pocałunek“.
EUROPA: — „Niezwyoczony Buffalo Bill“.
GRAND-KINO: — „Sam na sam“.
METRO: — I. „Na kawalerce“ i II. „Ucieczka ku szczęściu“.
MIRAZ: — „Zaloga“.
PALACE: — „2 dni miłości“.
PRZEDWIOSNIE: — „Jej ekscelencja babka“.
RAKIETA — „Kochany lobuz“.
RIALTO: — „Rozwód z przeszkodami“.
TON: — I. „Wesołe szaleństwo“ II. „Turan-dot“.
FOTOPLASTIKON: — Hiszpania.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. po cenach znionych sztuka Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła“ z udziałem Antoniego Różyckiego.

TEATR POLSKI (Cegielniana 27).
Dziś, w czwartek, dnia 18-go marca b. r. o godz. 7.30 wiecz. specjalne przedstawienie popularne dla związków sztuki Ferdynanda Brucknera p. t. „Elżbieta Królowa Anglii“. W roli tytułowej występuje ulubienica Łodzi Irena Horacka. Rolę Filipa Króla Hiszpańskiego gra Zygmunt Tokarski.

TEATR POPULARNY (Ogrodnowa 18).
Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 wiecz. i dni następnych świetna komedia Stefana Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje“. W doskonałej zgranej obsadzie: J. Gosławska, Z. Sykulska, K. Leszczyńska, M. Zoner i B. Bolkowski. Reżyseria M. Zonera.

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu”
p. t. „Lwimy wszyscy
rybki”

19



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poreba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Grant, który nagłe i bez powodu pozabawił go pracy.

Obok Poreby siedzieli w łodzi dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poreba wyszedł z łodzi, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Foniałowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poreba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysлуchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyk z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiobiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerazony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, a mogła być z nim szczęśliwa.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domyślając się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Balisza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

Poreba chciał zeskokczyć z mostu do Wisły, ale przeszkodził mu w tym Artur i Fred Martonowie i uspiwszy go zawieźli do willi doktora Gerhardta. Po pewnym czasie Fred Marton sprowadził tam drugiego „pacjenta” — Andrzeja Damiana, bogatego przemysłowca, wobec którego Martonowie mieli jakiegoś zbrodni.

Doktor Gerhardt zmienił Porebę w twarz. Tomasz stał się ludzko podobny do Andrzeja Damiana. Fred i Artur proponują mu, aby odgrywał rolę bogatego przemysłowca, na co Poreba — nie mając innego wyjścia — zgodził się.

Niespodziewanie dokonała tego Monika... Podchwyciła myśl, rzuconą przez brata i odrazu, bez żadnego przygotowania, bez zastanowienia, wykombinowała, że trzeba zrobić tak i tak.

I już od dnia następnego Artur i Fred zaczęli szukać człowieka, który nadałby się do „przeróbki”...

Omówili przed tym tę sprawę z doktorem Gerhardtem, który im udzielił wielu cennych wskazówek... Powiedział między innymi:

— Musicie znaleźć człowieka o tym samym wzroście, o takich samych oczach i o takiej samej tuszy, bo tych szczegółów nie potrafię sfabrykować... Nos, usta, uszy, włosy — to wszystko, to dla mnie głupstwo... Pamiętajcie: im bardziej podobny, tym lepiej...

Poszukiwania trwały długo — trzy tygodnie, wreszcie zostały uwieńczone skutkiem: Martonowie „odkryli” w „Missisipi” Tomasza Porebę...

W obecnej chwili mieli już najważniejszą część roboty za sobą... Metaforoza została dokonana: Tomasz Poreba stał się Andrzejem Damianem, ten zaś — jakimś nieokreślonym człowiekiem, kimś, kto nie istniał dotychczas.

Niestety, Tomasz nie wiedział, że u-

latwia swoją osobą dokonanie przestępstwa, nie przypuszczał, że oto stał się biernym, nieświadomym pomocnikiem zbrodniczego rodzeństwa...

Uwierzył w bajeczkę, stworzoną przez Artura, mianowicie, że chodzi o utajenie obłądzenia Andrzeja Damiana, o nic więcej...

Przypomniało mu się, że czytał nie raz o takich sobowtórach, którzy zastępują słynne gwiazdy filmowe, a nawet dygnitarzy państwowych... Więc myślał, był pewny, że i on ma być takim sobowtorem bogatego, przebywającego w zakładzie dla umysłowo chorych przemysłowca...

Gdyby tak wiedział, że w tym samym czasie, kiedy wyraził już ostatecznie zgodę na stałe odgrywanie roli nieszczę-

snego Damiana, rzekomy obłąkany czło-wiek leży w sąsiednim gabinecie... gdyby tak wiedział i o tym, jakie niebezpieczeństwo grozi tej ofierze chciwości ludzkiej, byłby napewno zgodził się raczej na pójście do więzienia, na śmierć, niż na to, co zrobił...

A Andrzej Damian, drugi pacjent, któremu doktor Gerhardt skradł oblicze, spał twardym, nieprzerwanym dotychczas snem i nie zdawał sobie sprawy z niczego...

Ani z tego, że ma twarz jakiegoś obcego, nieznanego człowieka, ani z tego, że zaciążył nad nim bezlitosny, okrutny wyrok trójki zbrodniczych kuzynów...

A wyrok był taki: trzeba usunąć z powierzchni ziemi tego niepotrzebnego człowieka!...

Rozdział 19

„Niepotrzebny człowiek” na szynach

Dziwnie ciemna i ponura była ta noc marcową...

Nad światem zawisły czarne, skłębione chmury — zawisły nisko, nisko... miało się wrażenie, że pelzają po dachach kamienic miejskich, że strzępią się o nagie, ostre gałęzie drzew na oddalonych od miasta terenach...

Dał silny wicher i wyl przeraźliwie... Taka noc budzi w sercach ludzkich jakiś dziwny niepokój, niepoohamowany lek przed złym, przed nieszczęściem...

Ludzie prości (a ci znają się najlepiej na tych sprawach) utrzymują, że takiej nocy wydarzają się na świecie najstraszliwsze zbrodnie, że takiej nocy jest najwięcej samobójstw, zgonów, płaczu i udręki człowieczej...

Ludzie światli, rozumni, nie wierzą, oczywiście, w te „banialuki”, a mimo to... tak samo, jak prostaczkowie wsłuchują się trwożliwie w przeciągłe wycie wichru w kominie, w jękliwie pobrzękiwanie szyb okiennych i ukradkiem spoglądają w czarne prostokąty okien, do których przylgnęła niewidoczną twarzą zła noc i zagłada, zagłada do okien...

Taka to właśnie była noc dzisiejsza, taką stała się od chwili, gdy na tarczach zegarów zetknęły się z sobą dwie wskaźniczki przy kabalistycznej cyfrze: 12.

Jak wrota piekła, otworzyły się zgrzytliwie brama w płocie, okalającym posesję doktora Ottona Gerhardta, i na ulicę wyjechał zamknięty samochód.

Przy kierownicy siedział jednooki Fred, a obok niego olbrzym Hugon, wierzny sługa doktora.

— Straszna noc... — mruknął Fred, gdy wiatr uderzył deszczem o przednią szybę auta.

Puścił w ruch tykającą automatyczną wycieraczkę, podczas, gdy Hugon szepnął:

— Tfu, jaka noc!... Donnerwetter, aż strach człowieka bierze!

Fred spojrzął bokiem na kwadratową twarz olbrzymia, na jego bawoli kark i szerokie bary... Jaka siła tkwi w tym człowieku!... A w oczach migoczą iskierki leku.

— Boisz się, Hugon?... Czy to możliwe, żebyś ty się bał czegokolwiek na świecie?...

— Nie, nie, panie... — zaśmiał się służący jakoś nieszczercze — Ja się niczego i nikogo nie boję, oprócz... pana doktora... i... diabła... Phi... ludzi to ja się nie boję...

— A wierzysz w diabła?... — silił się Fred na swobodę, choć czuł ciarki na plecach.

— Wierzyć nie wierzę, nieprawda? Ale on jest... Czasem w piekle, czasem na świecie... Potarł rękawem boczna szybę i wskazał na nią kciukiem.

— Niech pan patrzy... W taką noc diabeł wychodzi z piekła i lazi po ziemi.

— Głupsi, głupsi... — zachnął się Fred i dodał gazu.

Maszyna pędziła przez kilka minut niezabudowaną z obu stron ulicą miejską i wymiwnąszą rogatkę, znalazła się na szerokiej, dobrze wybrukowanej szosie. Motor furczał równo, jednostajnie, ale szum ten ginał całkowicie wśród przeraźliwego wycia wiatru.

Deszcz bębnił wściekle, z coraz większą gwałtownością, o dach samochodu, o hoki i szyby...

Właśnie przejeżdżał obok lasu, który zającał ponuro na przestrzeni kilkunastu metrów.

— Co za noc... co za noc... — syczał Fred, ujawszy silniej kierownicę w dłonie. Trzeba było uważać, bo na mokrej jeźdni niebezpiecznie gwałtownie zahamować rozpędzony wóz.

Mógł zmieścić szybkość — byłoby pewniej — ale chciał być jaknajprędzej u celu, mieć już wszystko poza sobą.

Przypomniał sobie o tym, co ma zrobić, obejrzał się na ułamek sekundy, by sprawdzić, co się dzieje we wnętrzu samochodu. Nic nie zauważył, bo było tam ciemno, zwrócił się więc do służącego Gerhardta:

— Hugon, naciśnij-no ten guzik... Wyżej, wyżej... za firanką... W porządku...

Za ich plecami błysnęło anemiczne światełko. Fred zwolnił rytm motoru i odwrócił ponownie głowę.

Teraz dostrzegł już to, co chciał zobaczyć: bezwładnie leżące na poduszkach ciała ludzkie. Było ono skrupowane grubymi sznurami...

To — Andrzej Damian, znajdujący się ciągle jeszcze w stanie zupełnego zamroczenia...

Andrzej Damian?

Nikt w tej chwili już w to nie wierzył, nawet ci, którzy znają go bardzo dobrze!... Nie tylko twarz ma inną, niepodobną zupełnie do tej, którą miał poprzednio, ale ubranie jest na nim takie, jakiego nigdy w życiu nie nosił...

Trudno właściwie nazwać ubranie te pozszywane lachy, które ma na sobie nieszczęśliwy człowiek... Ani to marynarka, ani palto, ani kurtka...

A zamiast koszuli i kołnierzyka coś, co było kiedyś szalikiem...

Na głowie — pomięta, bezkształtna cyklistówka, opadająca niemal na brwi.

— Zgas światło!... — nakazał Fred Hugonowi i dodał gazu.

Po tym pogrążył się w rozmyślnościach. Tak, to zostało wszystko dobrze pomyślane i świetnie przeprowadzone... Oto zaistniał nowy Andrzej Damian, który nosił dotychczas nazwisko Poreba, a ten stary — „niepotrzebny czło-

wiek” — zostanie za kilkanaście minut „usunięty”...

A w jaki sposób?... W zupełnie prosty, a nade wszystko — bezpieczny sposób.

O kilka kilometrów stąd biegnie tor kolejowy, po którym często przemyskają pociągi... I na tym torze ułoży olbrzymi Hugon bezwładne ciało Andrzeja Damiana i — gotowe!...

Nazajutrz, jak się rozwidni ludzie zhańdą zmasakrowane zwłoki i zawezwują policję...

I policja przeszuka kieszenie zabitego i znajdzie w nich dokumenty, które doktor Gerhardt znalazł kiedyś na ulicy i przechowywał je „na wszelki wypadek”... Takiemu człowiekowi, jak on, który często musi ukrywać się przed policją, wszelkie dokumenty mogą się przydać... Dzisiaj odstąpił je Fredowi i Arturowi...

A oni wsunęli je zeszpeconemu Andrzejewi do kieszeni... Bo tak będzie bezpieczniej, kiedy policja ustali na zasadzie tych dokumentów, że człowiek, którego rzucono pod pociąg nazywa się...

Jak się nazywa — tego Fred nie pamięta w tej chwili, ale nie usługuje nawet sobie przypomnieć, bo to nie jest zupełnie ważne dla niego... Franciszek Buciorek, czy Jan Kotlarek — wszystko jedno...

No, i czy można było to wszystko sprytniej urządzić? Śledztwo policyjne będzie biegło wszystkimi drogami, dróżkami, ścieżkami, ale na właściwą drogę nigdy, nigdy nie trafi, bo to wykluczone raz na zawsze.

— Długo będziemy jeszcze tak jechali?... — wyrwał Freda z tych myśli głos Hugona.

— A bo ja wiem?... — wyrwał przez szybę i wbił oczy w ciemność. — Policja nie mam, gdzie jesteśmy... Wiem tylko tyle, że muszę dojechać do tego miejsca, gdzie szosa dobrze zabrukowana się kończy i zaczyna się kocie łby... Po tym z kilometr, półtora naprawo i już jesteśmy przy nasypie kolejowym... Zapalisz, Hugo?...

— Tak, panie... — skinął olbrzym głową i spojrzał wyczekująco na Freda.

— No, to wyjmij mi papierosy z kieszeni... Tu są, w palcie... I zapaliki...

Hugon spełnił polecenie w milczeniu. Wyjąwszy z papierosnicy dwa papierosy, jednego wsunął Fredowi do ust, o drugiego wziął dla siebie.

Palili dłuższy czas w milczeniu, obaj mając oczy utkwione w przedniej szybie, smaganej zzewnątrz biciami deszczu...

Jakoś dobrze zabrukowana szosa jeszcze się nie skończyła, choć zostawili za sobą spory szmat drogi.

Fred rzucił okiem na zegarek, oświecony niebieską żarówką. Zdziwił się bardzo, stwierdziwszy, że to minęło do piero piętnaście minut od czasu, gdy opuścił posesję doktora Gerhardta.

Piętnaście minut, a wydawało mu się, że jedzie już ze trzy kwadransy. Więc ta nieprzyjemna podróż dopiero się zaczęła, więc trzeba będzie jeszcze przynajmniej pół godziny jechać do celu...

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

Życie Pabianic

ZE ZWIĄZKU LEGIONISTÓW.

Odbyło się w lokalu własnym przy ul. Kościuszki Nr. 14 zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków Zw. Leg. Pol. oddział w Pabianicach.

Przewodniczył delegat okręgu p. Kozłara Jan.

Po rozpatrzeniu sprawozdania z działalności zarządu oraz sprawozdania kasowego, na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

Do zarządu powołano przez aklamację na prezesa p. Tomczaka Wł. Przez tajne głosowanie wybrano pozatym pp. Garczyńskiego, Staszewskiego, Zielińskiego i Grale.

Komisję rewizyjną stanowią pp. Godlewski, Kaczorowski i Kaczor. Zebrani postanowili wyrazić podziękowanie protokolarne za pracę dla rozwoju związku p. Pagowskiemu Gustawowi b. prezesowi, który opuścił Pabianice, z powodu przeniesienia na wyższe stanowisko do Warszawy.

Nowo wybrany zarząd podzielił mandaty w sposób następujący: prezes p. Tomczak, wiceprezes p. Garczyński sekretarz p. Staszewski, skarbnik — p. Zieliński, bratnia pomoc — p. Grala.

KU CZCI KS. STEFANA RYLSKIEGO.

Jak już donosiliśmy utworzył się komitet w Pabianicach w celu uczczenia pamięci ks. Stefana Rylskiego jakimś stałym i widocznym znakiem.

Postanowiono ufundować tablice marmurową i umieścić ją w gmachu szkoły Rzemiosł.

Obecnie komitet postanowił działalność swoją rozszerzyć na tyle, aby obok tablicy poświę-

conej ks. Rylskiemu ufundować i drugą tablicę, uwieczniającą nazwiska i imiona poległych za Ojczyznę uczniów dawnego gimnazjum męskiego.

Oto nazwiska poległych bohaterów: s. p. Wajs Wiktor, Jaros Józef, Skibiński Józef, Janowski Bolesław.

Tablicę mają być ufundowane jeszcze w roku bieżącym.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Maria Stuart”.

NOWOŚCI: — „Jaśnie pan szofer”.

LUNA: — „Skowronek”.

Cmentarzysko marynarzy na dnie Bałtyku

316 wilków morskich padło ofiarą katastrof. — Smutna statystyka z życia ludzi morza

Gdynia, 18 marca.

Morze Bałtyckie pochłania corocznie ogromną ilość ofiar. Setki marynarzy giną corocznie w katastrofach statków i podczas burz. Często na dno morza idą statki z całą załogą, zanim dających rozpaczliwe sygnały SOS. zdąży uratować inny okręt.

Również ofiarami morza padają rybacy, gdy burza zastaje ich na morzu na kutrze lub wężej łodzi.

W roku ubiegłym zanotowano ogrom-

Nowy zatarg z kotoniarzami

Komisja mieszana nie ustaliła jeszcze stawek na nowe artykuły

Lódź, 18 marca

(k) — Łodzi zagraża nowy zatarg w przemyśle kotonowym.

Jak wiadomo po likwidacji ostatniego strajku kotoniarzy powołana została do życia komisja fachowa, mająca ustalić stawki na nowe artykuły, nie objęte dotychczasowym cennikiem. Jako osta-

teczny termin ustalono dzień 1 kwietnia r. b.

Komisja ta odbyła już kilka posiedzeń, jednak mimo to porozumienia nie osiągnięto.

W związku z tym organizacje zawodowe kotoniarzy zwołały szereg zebrań celem omówienia obecnej sytuacji.

Pojutrze t. j. w niedzielę odbędzie się w lokalu przy ul. Sienkiewicza 3/5 ogólne zebranie kotoniarzy ZZZ, a w tym samym dniu ma się również odbyć zebranie klasowców w lokalu przy ul. Wysokiej 45.

Rezolucje uchwalone na tych zebraniach przedstawione będą następnie okręgowej inspekcji pracy. Związki za wodowe, jak się dowiadujemy, mają wy stosować do przemysłowców ultimatum, że o ile do dnia 1 kwietnia r. b. cen nik płac nie zostanie uzupełniony — pod jęta będzie nowa akcja w przemyśle kotonowym.

UWAGA!!! TRWAŁA ONDULACJA. Komplet z mydeł, strzyżenie i ułożenie 5 zł. FRYZJER Cegiełniana Nr. 46.

Dr. BRAUN

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych. przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1-ej

LEKARZ DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7

Gdańska 37, tel. 232-55.

Poradnia WENEROLOGICZNA

Chor. weneryczne, skórne i seksualne. Specjalny gabinet kosmetyczny. Czynna od 9 r. do 9 w.

Panie przyjmuje kobieta - lekarz PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63. PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. ZAWADZKA 1 telefon 122-73.

czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 Telefon 228-92 przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG

Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. Zgierska 11 tel. 246-09

DR. SOŁOWIEJCZYK

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE od 2 - 3, 5 - 6, od 8 - 9 wiecz.

Piotrkowska 99 tel. 144-92

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.

(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy) PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83. Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. IGNACY PIECHOWICZ

AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE

przeprowadził się na ul. ŚRÓDMIEJSKA 20 telef. 10779 przyjmuje od 8 - 10 w. i od 3-7 w.

CHRONIĆ ZDROWIE!
"OLLA"
GUM...?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. TRAUĞUTTA 9, tel. 262-98, od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. PIŁSUDSKIEGO 69, (Róg Narutowicza). Tel. 141-32. od 8-10. 12-2. 5-8. w niedz. 9-11.

Dr. RUNDSZTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84. Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11. Panie przyjmuje kobieta lekarz PIOTRKOWSKA 161 PORADA 3 ZŁ.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszeria

mieszka obecnie Piotrkowska № 292 tel. 266-35

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

PRACOWNIA sukien damskich M. Grynbaumówna, Cegiełniana 19 pr. of. III w. I p. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. 21

OKAZJA! Nowa Sypialnia

oraz STOŁOWY STYLOWY b. tanio sprzedam Rzemieślnik Polski, Napiórkowskiego 7

Kanapa-Lóżko, Fotel-Lóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne polecą po cenach niskich i na dogodn. warunkach Zakład Tapicarski JANA WIATROWSKIEGO, Łódź, Wólczań-ska 78, front (przy ul. Zamenhofa).

5 ZŁ. TWAŁA ondulacja, piękne fale i grube loczki, Główna 33 „Stanisław”, tel. 232-33. 21

MATRYMONIALNE. Bez posagu, może szczęśliwie każda pani wyjść za-mąż. Osiągnąć to może piękna swoją cera, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia. 31

WEGIEL pierwszorzędnym w plombowa-nych workach dostarczam do mieszkań po 4.50 korzec, Dzwonić 192-35. 20

ZAGINĘŁY weksle: 1) in blanco zł. 100.—, wyst. A. Rywlin; 2) zł. 50.—, wyst. Ordynans, pl. 20/9-37 r. Weksle unieważniam, Cytrynowski.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRAN-CUSKIEGO — gruntownie udzielam. Gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinach 2-3.

Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK Sensacyjna powieść społeczna

— Potem dowiedziałem się jeszcze, że Wichroń jest zięciem owego Halwina, a więc wszystko już było dla mnie jasne... Halwin ją zaadoptował, a Wichroń pod nazwiskiem Dziewierskiego zgo dził się ją zgładzić... W ten sposób biedna Hanka Błażejówna stała się ofiarą tych wampirów...

— A kto zamordował Wichronia?! — rzucił nagle Kebich, piniąc się ze złości. — Proszę świadka o odpowiedź!...

Zawilski zmieszał się na chwilę... — Czy pan wie kto zamordował Wichronia?... — zapytał sędzia.

— Nie... — odparł cicho świadek... — A czy pan wie — zapytał skolei Kebich — kto był podejrzany o dokonanie tej zbrodni?... —

— Wiem, że podejrzania obejmowały cały szereg osób... — odparł Zawilski niepewnym głosem... —

— A czy pana również zaliczano do rzędu tych „podejrzanych osób“? — Tego nie wiem!... —

— W takim razie ja pozwolę sobie zapewnić sąd, że tak właśnie było! — zawołał Kebich. Świadek Jerzy Zawilski był podejrzany o zamordowanie Wichronia...

— Ja go nie zabiłem! — zaprzeczył kategorycznie Zawilski.

— To nie nasza sprawa — przerwał mu Kebich — Od tego jest policja, żeby stwierdzić, czy pan jest naprawdę winny... —

— Ale rzucanie takiego oskarżenia jest ohydą! — Proszę się liczyć ze słowami. Ja mówię tylko to, co mi jest wiadome w tej sprawie... W dniu zbrodni pan się uniówł z Wichroniem, prawda?... Zapro-sił go pan do swego mieszkania rzeko-mo celem wypróbowania jakiegoś aparatu, który stwierdza, czy podejrzany osobnik mówi prawdę, czy też kłamie. Niech pan odpowie... Czy tak było? —

— Tak... — Wichroń poszedł do pana... Ale zawrócił... Pan go napewno widział z okna swego mieszkania... Czy pan poszedł za nim do hotelu? —

— Nie!... — To dziwne... Bo akurat w godzinę potem Wichroń już nie żył... Nie wiemy nic o tym, aby on miał innych wrogów. Niech się pan przyzna, może pan działał pod wpływem wielkiego wzruszenia. Sąd weźmie to pod uwagę... —

— Przepraszam!... Czy ja tu jestem oskarżonym?! — krzyknął nagle Zawilski.

— Zabraniam panu stawiania podobnych pytań... — zwrócił się przewodniczący do adwokata Kebicha — Nas w tej chwili interesuje inna sprawa... —

— Jeżeli wysoki sąd uważa, że to nie ma nic wspólnego z naszą sprawą, w takim razie gotów jestem zrezygnować z dalszych pytań... —

To rzekłszy, Kebich odsunął niedbale teczkę z aktami i usiadł z wyraźnym obrażoną miną.

— Czy świadek ma jeszcze coś do powiedzenia w tej sprawie? — zwrócił się doń sędzia.

— Zdaje się, że... nie... — W takim razie dziękuję... Następny świadek... —

W tej chwili do sędziego podszedł woźny z karktą. Przewodniczący przeczytał, spojrzal na Zawilskiego, pobębnił palcami po stole, wreszcie oświadczył wymuszonym tonem:

— Ogłaszam pięciominutową przerwę... —

Wszyscy powstali z miejsc. Zawilski wyszedł na korytarz. W pewnej chwili zbliżył się doń Kliński.

— Dziękuję panu... — rzekł adwokat — Zeznawał pan uczciwie i śmiało... A to jest najważniejsze... —

— Ale zirytował mnie pański przeciwnik! — zawołał Zawilski — Jak on śmiał zarzucić mi popełnienie tej zbrodni!... —

— No, to trudno, proszę pana... —

odparł Kliński — Każdy broni się jak może... Sytuacja mojego przeciwnika jest dziś gorsza... On musi znaleźć jakąś ofiarę... Wybór padł na pana.. Ale niech się pan tym nie przejmuję... To głupstwo... —

Nagle Zawilski poczuł że ktoś położył rękę na jego ramieniu. Odwrócił się. Za nim stał jakiś mężczyzna w cyklistówce.

— Jestem z urzędu śledczego... — rzekł nieznanomy, pokazując nieznacznie znaczek. — Mam rozkaz sprowadzenia pana na przesłuchanie... —

— Mnie? — zdziwił się Zawilski, blednąc — Dlaczego?... —

— Nie wiem... Proszę ze mną nie dyskutować i nie stawiać oporu... Pan będzie łaskaw zejść na dół... Jeżeli panu zależy na tym, żeby nikt tego nie zauważył, niech pan to uczyni natychmiast.. Ja pójdę za panem... Na dole czeka auto.

Zawilski stał jak przykuty do podłogi. Kliński ścisnął jego dłoń:

— Niech pan idzie... — radził mu — Prawdopodobnie zaszło drobne nieporozumienie... Ale to trzeba wyjaśnić... —

Zawilski ruszył ze spuszczoną głową. Wywiadowca udał się za nim.

Rozdział 160. SYN I „OJCIEC”

— Świadek Jerzy Halwin! — zawołał sędzia po wznowieniu rozprawy.

Woźny wychylił głowę na korytarz i powtórzył nazwisko świadka.

(Dalszy ciąg jutro)

EXPRESS DO ŁODZI

Pisarski wrócił do Łodzi Znakomity pięściarz otrzymał zwolnienie z Okęcia i wstąpił do łódzkiego Geyera



Pięściarstwo łódzkie doznaje niespodziewanie już w najbliższych dniach niezwykle poważnego wzmocnienia. Do Łodzi powraca po kilkuletnim pobycie w stolicy jeden z najlepszych pięściarzy polskich wychowanek łódzkiego Sokola

JÓZEF PISARSKI

Pisarski, już przed laty, gdy jeszcze był w macierzystym Sokole wybił się na czoło pięściarzy łódzkich i był mistrzem okręgu w wadze półśredniej.

Przed kilku laty w poszukiwaniu pracy i chleba

PRZENIÓSŁ SIĘ DO STOLICY,

gdzie wraz ze swym kolegą klubowym Adamem Seweryniakiem i utalentowanym zawodnikiem Zjednoczonych Cyranek znalazł schronienie i pracę w stołecznym Okęciu. Było to w czasie, gdy klub warszawski działający jeszcze podówczas pod firmą „Sokola” skompletował drużynę pięściarską i zaangażował na trenera łódzianina Kwiatkowskiego, instruktora Pisarskiego z łódzkiego Sokola.

Przez szereg lat walczył Pisarski w barwach drużyny warszawskiej, krystalizując przez ten czas swą formę i

WYBIJAJĄC SIĘ NA CZŁO PIĘŚCIARZY W POLSCE.

Obok Majchrzyckiego i Chmielewskiego stał się Pisarski najlepszym naszym pięściarzem w wadze średniej.

Później po zdyskwalifikowaniu Majchrzyckiego i chorobie Chmielewskiego Pisarskiemu przypadł w udziale zaszczyt

REPREZENTOWANIA BARW POLSKI

w ostatnich spotkaniach międzypaństwowych.

W parze z sukcesami sportowymi nie szło

18.444

Przypominamy, że referat sportowy naszych pism posiada telefon numer 184-44. Dotychczasowy telefon działu sportowego 136-44 został skasowany.

Jednak u znakomitego pięściarza powodzenie materialne. Po ukończeniu służby wojskowej nie mógł już Pisarski otrzymać swej dawnej posady w zakładach państwowych i

W OSTATNIH MIESIACACH BYŁ BEZ ZAJĘCIA.

Ostatnio naskutek choroby matki, która też przed niedawnym czasem zmarła, przyjeżdżał Pisarski coraz częściej do Łodzi. Tu też powstała

MYŚL POWROTU NA STAŁE DO RODZINNEGO MIASTA.

Gdy jeszcze nadarzyła się okazja otrzymania posady i zapewnienia sobie egzystencji w Łodzi Pisarski zdecydował się już definitywnie zamieszkać znów w Łodzi.

W dniu onegdajszym bawił Pisarski w Łodzi celem przedstawienia się na

NOWEJ POSADZIE, KTÓRA OTRZYMAŁ W WIELKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO LUDWIK GEYER.

Posada, którą Pisarski otrzymał jest pod względem wynagrodzenia jak i przyszłości bardzo dobra.

Pracę na nowym stanowisku rozpoczyna Pisarski już w najbliższy poniedziałek.

Jednocześnie też PODPISAL PISARSKI ZGŁOSZENIE DO GEYERA,

w którego szeregach występować będzie już w najbliższym czasie, natychmiast po otrzymaniu zwolnienia z klubu stołecznego.

Okęcie nie czyni mu żadnych przeszkód w udzieleniu zwolnienia, które otrzyma natychmiast po ukończeniu mistrzostw drużynowych Polski, a ściślej mówiąc po meczu Okęcie — IKP w dniu 4 kwietnia w Łodzi.

W barwach Okęcia poza meczem drużynowym o mistrzostwo Pisarski startować jeszcze będzie na mistrzostwach indywidualnych Warszawy, odbywających się w ciągu bieżącego tygodnia.

Geyer otrzymał w dniu wczorajszym z Okęcia pismo podpisane przez prezesa sportowego klubu p. Czesława Gałęckiego, że nie stawia mu przeszkód w przejściu do klubu łódzkiego i udziela zwolnienia z dniem 5-ym kwietnia.

Przez pozyskanie Pisarskiego drużyna Geyera zyskuje mocno na sile i stała się obecnie jeszcze poważniejszym rywalem IKP, którego hegemonia na gruncie lokalnym jest już obecnie bardzo poważnie zagrożona.

Niezależnie zupełnie od pozyskania Pisarskiego ma też Geyer w najbliższym czasie zostać zasłony przez jednego z czołowych polskich zawodników w wadze ciężkiej, który stara się od pewnego czasu o otrzymanie pracy w Łodzi. Jeśliby w zakładach Geyera znalazła się odpowiednia praca dla tego pięściarza, przyniosłby się on do Łodzi już w najbliższym czasie. Sprawa ta zostanie definitywnie załatwiona w ciągu najbliższych tygodni.

O puchar przechodni „Expressu II.” walczyć będą najlepsi biegacze okręgu

W niedzielę, 21 marca odbędzie się na owarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego bieg na przelaj dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 3,500 mtr. o puchar przechodni „Expressu Ilustrowanego”.

Historia pucharu „Expressu” jest dość bogata. Po raz pierwszy bieg o puchar „Expressu” odbył się przed trzema laty. Zdobył go wówczas najlepszy długodystansowiec łódzki Kurpesa dla tuszyńskiego Strzelca. W roku następnym jednak t. l. 1935 Kurpesa przesłonił się do sekcji lekkoatletycznej klubu IKP, zdobywając dla tego klubu puchar dwukrotnie (na otwarcie i zamknięcie sezonu). Jeszcze jedno zwycięstwo Kurpesy a puchar przeszedłby na własność IKP. Przyszedł rok 1936. Kurpesa wogóle wycofał się z biegni. Klub IKP nie znalazł godnego następcy. Berio najlepszego długodystansowca okręgu oblał teraz Lach z pabianickiego Kruszcendera i zdobył puchar dwukrotnie. O ile uda mu się zwyciężyć po raz trzeci w niedzielę, nagroda przejdzie na własność klubu pabjanickiego.

Bieg o puchar naszej redakcji odbędzie się w tym roku podobnie jak i w latach ubiegłych na Polesiu Konstantynowskim. Start i meta mieścić się będą w osiedlu Im. Montwilla Mireckiego (ul. Srebrzyńska 75). Bieg rozpocznie się o godzinie 10-ej rano. Trasa jego jest bardzo urozmaicona i prowadzi dookoła przez lasy. Biegi „Expressu” cieszą się corocznie dużym zainteresowaniem, gdyż po zimowej przerwie są one sprawdzianem formy naszych biegaczy, a walka o pierwsze miejsce jest zazwyczaj b. zażarta.

Zgłoszenia zawodników stowarzyszonych do biegu przyjmuje sekretariat ŁOZLA przy ul. Przędzalnianej 68 do piątku włącznie.

Prócz biegu dla zawodników zrzeszonych odbędzie się bieg na przelaj dla kobiet na dystansie około 1000 mtr. oraz bieg dla zawodników niestowarzyszonych na 2,400 mtr. Ci ostatni mogą się również zgłaszać na starcie w dniu zawodów.

Jeszcze o sprawie Białkowskiego

Sprawa głośnej afery Białkowskiego znów wypluwa na widownię. Klub IKP bowiem korzystając z 14-dniowego terminu możności złożenia odwołania do PZB w związku z weryfikacją przez Wydział Sportowy meczu Warta—IKP w Łodzi jako 9:7 na korzyść Warty, wystosował w dniu wczorajszym do Poznania na adres zarządu PZB obszerny memoriał.

W memoriale tym klub łódzki, powołując się na nowe dotychczas nieujawnione szczegóły w sprawie afery Białkowskiego, prosi o uchylene decyzji Wydziału odnośnie weryfikacji meczu.

Klub IKP w odwołaniu swym wskazuje również na cały szereg nieformalności popełnionych przez Wydział. Sprawa nabiera obecnie nowych barw i uchylene weryfikacji meczu przez zarząd PZB jest b. prawdopodobne.

Dziś półfinały

mistrzostw bokserskich Łodzi

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 odbędzie się półfinałowe walki mistrzostw bokserskich okręgu.

Do półfinałów zostali zakwalifikowani następujący pięściarze:

W wadze piórkowej Augustowicz (G), Młchałak (Zjedn.), Bartniak (IKP) i Witkowski (KE).

W wadze lekkiej: Stanikowski (Zjedn.), Kowałewski (IKP), Woźniakiewicz (IKP), Mikołajczyk (G) i Włocławski (IKP).

W wadze półśredniej: Schön (IKP), Cyran (Zjedn.) i zwycięzca walki Rumpel (IKP) — Pasternacki (Sok.). Ta ostatnia walka będzie bowiem w dniu dzisiejszym powtórzona. We wtorek Rumpel pokonał Pasternackiego w II rundzie przez k. o. Jednak Sokół założył protest, który został uwzględniony.

W wadze średniej Bartosiak (Zjedn.), Ostrowski (G) i Goździk (TFSI).

W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP), Jaskuła (Zjedn.) i Kraszewski (KE).

Przed walkami dzisiejszymi odbędzie się ważenie, badanie lekarskie i rozlosowanie par, przyczem paru pięściarzy przejdzie walkowerem od razu do finału.

W wadze muszej i w koguciej odbędzie się w niedzielę ze względu na małą ilość zgłoszeń od razu walki finałowe, zaś w wadze ciężkiej wogóle nie będzie spotkań, gdyż został zgłoszony w tej wadze tylko Klodas.

W dniu dzisiejszym spodziewać się można kilku ciekawych walk. Ceny biletów podobnie jak i na ćwierćfinały propagandowe — od 50 gr. do 1.50 zł.

Powrót Pisarskiego do Łodzi i otrzymanie przezeń zwolnienia z Okęcia wskazuje zupełnie wyraźnie, że zaobserwowany ostatnio zanik zainteresowania w Okęciu dla pięściarstwa nie był tylko przejściowy.

Obecnie już coraz głośniej mówi się, że i szereg innych pięściarzy opuścił szeregi klubu, który opierał się dotychczas wyłącznie na elementach napływowym nie umiejąc wychować sobie ani jednego zawodnika.

Sobkowlak, który miał po mistrzostwach drużynowych otrzymać zwolnienie z Warty dla Okęcia, przebywa od dwóch tygodni w Poznaniu i ma już nie wrócić do Warszawy. — Również i Czortek zażądał z klubu stołecznego zwolnienia. Nie — jednak jeszcze wiadome dokąd skłębnie on swe kroki. Przed niedawnym czasem opuścił też klub stołeczny Garstecki, wracając do Sosnowca.

Według krążących po stolicy pogłosek mają też w najbliższym czasie powrócić do swych rodzinnych miast Seweryniak i Kozłowski.

Oczywiście, że po takiej generalnej „czystce” klub stołeczny nie odgrywałby żadnej roli w pięściarstwie polskim.

Sensacyjna porażka dziewięciokrotnego mistrza Europy

Berlin, 18 marca

Wczoraj wieczorem odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej między obrońcą tytułu, dziewięciokrotnym mistrzem Europy Pierre Charlesem, a Niemcem Arno Koeblinem. Mecz zakończył się wielką sensacją, gdyż zupełnie niespodziewanie wygrał po wyrównanej walce na punkty Koeblin, zdobywając tytuł mistrza.

Warszawa telefonuje w kilku wierszach

Warszawa, 18 marca.

W Warszawie widać już wzmocniony ruch w związku ze zbliżającym się sezonem lekkoatletycznym. Sekcja lekkoatletyczna Legii warszawskiej zaprezentuje na otwarcie sezonu swój nowy nabytek, oczywiście sprowadzony ze Lwowa, siłwaka.

Jak tak dalej pójdzie na prowincji nie będzie ani jednego lekkoatlety.

Polski Związek Lawni Tenisowy ubiegał się o trenera Ramillona, na trenera Davis Cupowego naszej drużyny. Tymczasem Ramillon został zaangażowany przez Czechosłowację przeciwko której miał właśnie przygotować naszych tenisistów. Obecnie PZLT zamierza zaangażować jednego z trenerów niemieckich.

Polus otrzymał w dniu wczorajszym zawiadomienie od kapitana związkowego PZB p. Bielewicz z poleceniem przygotowania się do meczu z Węgrami, w którym wystąpić ma w wadze piórkowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Polskiego Związku Hokeja Łódzkiego. Na posiedzeniu tym kierownictwo ekspedycji polskiej na mistrzostwa świata złożyło obszerny sprawozdanie ze startu drużyny w Londynie. Sprawozdanie było bardzo długie i wyjaśniło powody dla których wycofana została polska drużyna z gier pocieszenia jak też powody głosowania przez nas na kongresie za przyznaniem Czechosłowacji organizacji przyszłych mistrzostw świata. Stanowisko kierownictwa ekspedycji spotkało się z pełnym uznaniem zarządu, który też wyraził kierownictwu ekspedycji jak i wszystkim zawodnikom pełne uznanie za godne reprezentowanie Polski na terenie międzynarodowym.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o godz. 4

DZIŚ PREMIERA
Margareta Sullavan, Robert Montgomery
I. — **NA KAWALERCE** (Tango zakochanych)
II. — **UCIECZKA KU SZCZĘŚCIU**

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA
Pocz. o godz. 4

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4

DZIŚ PREMIERA
ANNABELLA
JEAN MURAT
ZALOOGA (L'equipage)
Nad program: JEGO WIELKA MIŁOŚĆ w rol. gł. ST. JARACZ

Minjatury

Coś o każdym

Spotkali się dwaj przyjaciele. Jeden powiada do drugiego:

— Słyszałeś co się przytrafiło Fredkowi?... W ubiegłym miesiącu odbył wycieczkę morską do Afryki... Na okręcie poznał pewną pannę i po trzech dniach już był z nią zaręczony... Cóż ty na to?...

— Ano nie... — odparł przyjaciel. — Fakt ten potwierdza tylko ogólne twierdzenie, że podróże morskie nie są jeszcze zupełnie wolne od niebezpieczeństw...

**

W szkole powszechnej nauczyciel zwraca się do trzech malców, którzy spóźnili się na lekcję:

— Dlaczego przyszedli tak późno?

— Bo... bo zasnęłam, proszę pana...

— A ty?... — zwraca się nauczyciel do drugiego.

— Ja poszedłem po niego do domu...

— No, a ty?...

— A ja na nich dwóch czekałem...

**

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan jest taki spocony, panie Kac?

— Zmachałem się okropnie... Ufff... Nie mam siły nawet mówić...

— Czym się pan tak zmoczył?... —

— Niech pan posłucha... Mayerowi grozi licytacja... To on do mnie mówi: — „Wiesz, ja mam pianino... POCO mają mi zabrać obcy ludzie, lepiej ty je zabierz”... To ja wziąłem pianino na plecy i zaniósłem do domu...

— Sam pan wziął pianino na plecy?... Nie mógł pan przywleźć?... —

— Chciałem!... Ale nie wpuścili mnie do tramwaju!

**

Ferdek wchodzi do knajpy i zastaje swego przyjaciela Merdka, popijającego wódkę przez słomkę.

— Merdziu! — woła zdumiony przyjaciel. — Co to znaczy?... Wódkę pijesz przez słomkę?... Dlaczego?... —

— Bo muszę dotrzymać słowa, uważasz... — Przyrzekłem żonie, że nie dotknę wargami kieliszka!

**

Ferdek i Merdek.

— Te, Ferdek, wiesz, nie pamiętam takiej zmyły jak obecna...

— A ja pamiętam, bracie...

— Kiedy?... —

— W zeszłym roku, latem...



W swej podróży po Libii Mussolini przybył do stolicy Trypolitanii, gdzie został entuzjastycznie powitany przez kolonistów włoskich.



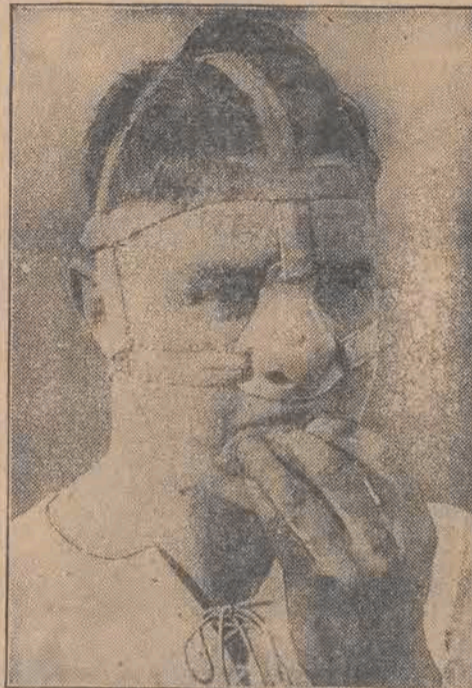
W pobliżu Bourges, we Francji, miała miejsce katastrofa kolejowa, w wyniku której 13 osób postradało życie. Katastrofa nastąpiła wskutek załamania się drzewa, które upadło na tor bezpośrednio przed przejazdem pociągu

„MISS WYSTAWA“ 1937 ROKU.



Z okazji przygotowywanej w Paryżu wystawy światowej, dokonano wyboru „Miss Wystawy”. Została nią 17-letnia Paryżanka, którą widzimy na zdjęciu.

MASKA DO GRY W RUGBY.



Gra w rugby nie należy do zbyt bezpiecznych, skoro uczestnicy muszą wkładać maskę ochronną, jaką widzimy na powyższym zdjęciu.

Codzienna nowelka „Exoressu“

W szpitalu

Klaudiusz na chwilę podniósł powieki. Leżał w niedużej, białej sali. Obok jego łóżka stali dwaj panowie w białych fartuchach.

— Jeszcze śpi — mówił jeden z nich.

Klaudiusz chciał im odpowiedzieć, że już się obudził, lecz nie mógł wydobyć ze siebie żadnego dźwięku.

Po paru chwilach znów zapadł w ciężki sen.

Mięgło pięć godzin.

Klaudiusz znów się obudził. Teraz już był silniejszy.

W sali szpitalnej panował półmrok. Klaudiusz chciał podnieść głowę, ale nie starczyło mu siły.

Przymknął oczy.

Przypomniały mu się wszystkie ostatnie wydarzenia, które zadecydowały o jego losie.

Wczoraj po pracy udał się wprost do Irmy. Przyjęła go bardzo chłodno. A przecież już za trzy tygodnie mieli się pobrać.

— Musimy odłożyć termin ślubu — powiedziała mu po paru chwilach.

— Dlaczego? — spytał ją przerażony.

— Nie mogę opierać się rodzicom.

Klaudiusz spojrział jej w oczy. Zrozumiał, że się poddała. Jej rodzice nie chcieli się zgodzić na ich małżeństwo. Irma od wielu miesięcy toczyła z nimi walkę i w końcu uległa ich woli.

Postanowił ją przyprzeć do muru.

— Jeśli nie za trzy tygodnie jak postanowiliśmy, to nigdy — powiedział stanowczo.

Irma długo milczała.

— Musimy się rozjechać — odparła mu wreszcie.

Teraz już wszystko rozumiałem — wybuchnął — Trzeba było od razu powiedzieć!

Po gwałtownej scenie, wybiegł z mieszkania.

Wrócił do swego kawalerskiego pokoiku. Zamknął się na klucz. Teraz, gdy stracił Irme, życie straciło dlań wszelką wartość.

W biurku przechowywał rewolwer. Około godziny siódmej wieczorem huknął strzał.

Nadbiegli sąsiedzi znaleźli Klaudiusza w kałuży krwi. Był nieprzytomny.

Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Lekarze wątpili, czy uda się im go utrzymać przy życiu. Wydawało się, że jest straszny.

Ale młody, silny organizm oparł się zwycięsko śmierci.

Klaudiusz jeszcze nie mógł mówić. Pielęgniarka, siedząca przy jego łóżku, sądziła, że on śpi.

Po pewnym czasie zresztą znów usnął.

Gdy się obudził poraz trzeci, ujrzał w niewielkiej odległości od swego łóżka policjanta. Czyżby go pilnowała policja? Przecież nie był przestępcą.

Przy chorym, leżącym w drugim końcu sali, stał lekarz z młodym asystentem.

Wreszcie podeszli do niego.

— Ten człowiek będzie żył — mówił cicho lekarz — A wczoraj uważano go za straconego.

— Przed godziną telefonowano z urzędu śledczego — odezwał się asystent — Naczelnik pytał, kiedy będzie można go przesłuchać.

Narazie jeszcze nie — mruknął lekarz — Nie trzeba im mówić, że kryzys już minął. Obawiam się, że badanie policyjne pogorszy jego stan.

Klaudiusz nie słyszał ich rozmowy.

Ale gdy lekarz zatrzymał się przy jego łóżku, Klaudiusz podniósł wzrok i wyszeptał:

— Czego tu chce ten policjant? Czy on mnie pilnuje?

— Pan już się obudził? — ucieszył się lekarz — Brawo, brawo! Za parę dni będzie pan zdrowy, jak ryba!

— POCO tu siedzi policjant? — odezwał się znów Klaudiusz.

— Nie zwracaj pan na niego uwagi. On tu pilnuje kogo innego — uspokoił go lekarz.

Badanie trwało dość długo.

Gdy lekarz wyszedł ze sali, zatrzymał go na korytarzu kierownik administracyjny szpitala.

— Znów telefon z urzędu śledczego — powiedział mu — Czy tego pacjenta można już przesłuchać?

— Jeszcze nie — zdenerwował się lekarz.

A gdy kierownik oddalił się, dodał do asystenta:

Zal mi tego chłopca. Zabiorą go do więzienia. Dziś rano zgłosiła się do mnie jego narzeczona. Ona nie wie, że on jest pod dozorem policyjnym.

— O co go oskarżają? spytał cicho asystent.

— O nadużycia. To była przyczyna zamachu samobójczego.

Tymczasem Klaudiusz, któremu wizyta lekarza dodała otuchy, wszczął rozmowę z pielęgniarką.

— Czy nikt z moich znajomych nie dzwonił do szpitala? — pytał niepewnie.

— Owszem. Dzwoniła dużo razy pewna pani i dziś rano była w szpitalu — odparła mu.

Klaudiuszowi rozjaśniła się twarz.

— Więc przyszła, więc mnie jeszcze kocha... — szepnął.

W tej chwili policjant, siedzący za łóżkiem, podniósł się z krzesła i podeszedł do okna.

Klaudiusz poruszył się niespokojnie.

— Czy on mnie pilnuje? — spytał znów.

— — — — —

Sprawa Klaudiusza Marwina nie budziła żadnych wątpliwości.

Gdy władze otrzymały meldunek o zamachu samobójczym, zwróciły się do banku, w którym pracował.

Prokurent Bard złożył obszerny zeznanie, wyrażając przypuszczenie, że Marwin popełnił nadużycia. Gdy następnie zbadano księgę, stwierdzono w kasie brak kilkuset tysięcy złotych.

Bard był przekonany, że Marwin umrze. Dlatego też zważył na niego winę. Przecież desperat nie będzie mógł się bronić, i nigdy nie wyjdzie na jaw, że to on, Karol Bard, był defraudantem!..

— — — — —

Po dwóch dniach Bard nieoczekiwanie uciekł zagranicę. Dowiedział się bowiem, że Marwin, wbrew przewidywaniom, powraca do zdrowia.

Dopiero po nagłym wyjeździe Barda, władze zarządziły ponowne dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że Marwin został bezpodstawnie oskarżony o defraudację i że prawdziwym winowajcą był zbiegły prokurent.

Marwin wkrótce opuścił szpital.

W banku przywitano go nadzwyczaj serdecznie. Dyrekcja powierzyła mu natychmiast stanowisko zbiegłego prokurenta, którego dawniej był zastępcą.

Po paru miesiącach Irma została jego żoną.

DOL.

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika” 600-620 i 68-148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 18-444, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika” Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Redaktor odp. Stefan Pietrzak. Druk. „Republiki” w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.